

GAZETA

10 GRODZIEŃSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Japonja grozi Chinom Za bojkot towarów blokada portów

LONDYN, 9.1. Według ostatnich wiadomości z Tokio Japonja powstrzyma się wogóle od odpowiedzi Stanom Zjednoczonym. W razie jednak gdyby odpowiedź taka nastąpiła, to rząd japoński stwierdzi, że

nie było nigdy pogwałcenia zwierzchności chińskiej w Mandzurji, albowiem Chiny zwierzchności państwowej tam nie posiadały.

LONDYN, 9.1. — Tel. wł. — Premier ministrów Inukai w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych oraz ministra wojny udał się do pałacu cesarskiego i złożył prośbę o dymisję.

Należy zaznaczyć, że jest to trudną decyzją, że po zamachu na cesarza każdy gabinet

musi się podać do dymisji. Cesarz dymisji nie przyjął, lecz w serdecznych słowach podziękował ministrom za ich dotychczasową pracę.

LONDYN, 9.1. Oficjalny komunikat rządu japońskiego grozi dalszemi represjami w sto-

unku do Chin, o ile bojkot towarów japońskich nie zostanie przerwany. Jeżeli za-

dzie potrzeba rząd japoński zastosuje blokadę ważniejszych portów chiń-

skich. W ostatecznym zaś razie zarządzi dalszą interwencję wojskową.

Ostateczne zamknięcie Związku Polaków na Łotwie

DYNEBURG, 9.1. Letgalski sąd okręgowy rozpatrywał dziś przy drzwiach zamkniętych odkładaną już kilkakrotnie sprawę zawieszenia Związku Polaków na Łotwie. Po krótkiej naradzie

sąd wydał wyrok, na mocy którego Związek ten zostaje ostatecznie zamknięty. Ogłoszenie całkowitego tekstu wyroku nastąpi 23 stycznia r. b.

PARYŻ, 9.1. Prasa francuska zaznacza, że pogłoski o przyłączeniu się Francji do wystąpienia Stanów Zjednoczonych przeciw Japonji w sprawie mandzurskiej są nieprawdziwe, albowiem Francja nie zmieni zajmowanego dotychczas stanowiska, polegającego na tem, że wszelka akcja w tej sprawie może się odbywać tylko za pośrednictwem Ligi Narodów.

Krwawe rozruchy w Hiszpanji

Spisek w wojsku przeciw republice

MADRYT, 9.1. W garnizonie Walencji został wykryty spisek antyrepublikański. Wykryto, że większość pułków kawalerji utrzy-

mywała stały kontakt z byłym królem Alfonsiem XIII-ym.

Ponieważ ośrodki spiskowe znajdują się także w innych miastach, rzą hiszpański jest zaskoczony.

Odbywają się liczne aresztowania.

Niektóre dzienniki przygotowują opinie do nowej dyktatury, która może nastąpić. W licznych mia-

stach odbyły się ekscesy. W Burgos tłum

podpalili klasztor Jezuitów. W ostatniej chwili nadchodzą coraz groźniejsze wiadomości. W północnej Hiszpanji panują krwawe rozruchy. Związki robotnicze proklamowały

24-godzinny strajk protestacyjny. Madryckie dzienniki prawicowe atakują ostro rząd za tolerowanie rozruchów.

Przesilenie rządowe we Francji po dymisji Brianda

PARYŻ, 9.1. Chociaż brak jeszcze urzędowego potwierdzenia dymisji Brianda nie ulega już ona wątpliwości. Wskutek tego został otwarty we Francji kryzys gabinetowy. Premier Laval próbował od-

wieść Brianda od jego zamiaru — lecz bez skutku.

Według informacji prasy premier Laval złożył we środę prezydentowi republiki dymisję całego gabinetu.

Z zazdrości zastrzelił narzeczoną

W miejscowości Skidel pow. grodzieńskiego funkcjonariusz miejscowego urzędu gminnego 39-letni Stefan Solor, w czasie sprzeczki z narzeczoną, 19-letnią Wandą Panasiukówną, strzelił do niej trzy

razy z rewolweru, raniąc ją w szyję, poczem sam życie sobie odebrał. Panasiukównę w ciężkim stanie przewieziono do szpitala. Powodem zbrodni i samobójstwa była zazdrość.

Ohydne świątokradztwo

CIESZYN, 9.1. — W kościele parafjalnym w Kończycach Małych zostało popełnione świątokradztwo.

Wczoraj nad ranem, gdy kościelny udał się na dzwonnice, dostał się do kościoła Jan Małyszczuk, ostatnio zamieszkały w Ustroniu, który zerwał ze ścian drewnianą skarbonkę i zbiegł.

W krzakach obok plebanii znaleziono rozbita i wypróżniona puszkę.

Policja poszukuje świątokradcy.

Dwa pożary fabryk w Łodzi Panika wśród dzieci szkolnych

ŁÓDŹ, 9.1. — W domu nr. 32 przy ulicy Śródmiejskiej w Łodzi wybuchł pożar w położonej na parterze fabryce chemicznej „Przetwór“ Jakubowicza i S-ki.

Nad lokalem fabrycznym mieści się żeńska szkoła powszechna. Wśród dzieci powstała niesłychana panika. Nauczyciele z wielkim trudem zdołali wyprowadzić dzie-

ci z budynku. Przyczyną pożaru był wybuch kotła z gotującym się klejem. Straż ogniowa pożar zlokalizowała.

Koło godz. 10-ej wieczór wybuchł pożar w fabryce maszyn Millera przy ul. Żeromskiego 75. Spłonęła mieszcząca się w parterowym domu stolarnia wraz z maszynami i większemi zapasami drzewa. (Ro).

Olbrzymi niedobór na kolejach niemieckich

Prasa berlińska donosi, że koleje niemieckie dały w ubiegłym roku około 500 milionów marek (1 miliard złotych) deficytu. W roku 1930 deficyt wynosił 312,5 miliona marek.

Doniosłe obrady w sprawach polityki handlowej

Wczoraj odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu, pod przewodnictwem p. ministra dra F. Zarzyckiego konferencja z udziałem wybitnych przedstawicieli sfer przemysłowych, handlowych i rolniczych oraz wyższych urzędników ministerstwa, w celu omówienia sytuacji handlowej w związku z kryzysem gospodarczym świata.

P. minister F. Zarzycki zobrażował w swem przemówieniu zarządzenia gospodarcze rządu w związku z rozwojem kryzysu światowego, poczem dyr. departamentu handlowego p. M. Sokołowski wygłosił szczegółowy referat na te-

mat polityki handlowej Polski, a następnie rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Miljon dolarów dla zakładów Lilpopa

Dn. 8 b. m. konsorcjum amerykańskie „Steel Corporation“ przekazało Bankowi Zachodniemu przeszło 1 milion dolarów, jako dalszą ratę na poczet transakcji za wartę w swoim czasie między wymienionym konsorcjum o Zakładami Lilpopa. Należy zauważyć, że Bank Zachodni jest głównym akcjonariuszem Zakładów Lilpopa.

Pogrzeb

ś. p. p. postła Waryńskiego

Wczoraj rano odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Tadeusza Waryńskiego, postła na sejm. W kondukcie pogrzebowym wzięli udział, poza najbliższą rodziną zmarłego, ministrowie dr. Hubicki i Jędrzejewicz, wicemarszałek sejmu Car, wicemarszałek senatu Bogucki, prezes klubu BBWR Sławek, szef gabinetu wojskowego P. Prezydenta R. P. płk. Głogowski, posłowie i senatorowie i w. in.

W środę zapadnie wyrok!

„Ostatnie słowo” oskarżonych Kiernika i Putka

Wczorajszy, 56-ty dzień procesu Centrolewu wypełniły ostatnie słowa oskarżonych adw. Kiernika i Putka.

Osk. Kiernik przemawia od godz. 10.20. Mówi głosem donośnym, tonem wiecowym, żywo gestykulując.

— Dziwnym spłotem okoliczności—mówi—danem mi jest przemawiać w 75-tym dniu procesu (p. Kiernik liczy snąć nie dni rozprawy, lecz czas od rozpoczęcia procesu), tak, jak 70 dni trwał mój pobyt w Brześciu. Przed sądem smagano nas moralnie. Przemawiam nie mał ostatni i po kunsztownych głosach oskarżycieli, przemówieniach obrońców, oraz wyjaśnieniach oskarżonych, pozostaje mi zebrać pokłosie.

Przed oczem mam się bronić? — zapytuje oskarżony i wspomina cały szereg drobnych zarzutów, stawianych mu, a które, jak twierdzi, są nieprawdziwe.

Następnie oskarżony twierdzi, iż akta zawierają dane, że podstawa aresztowania był memoriał p. Kaweckiego, a zarzuty, tam zawarte, nie były przedmiotem badania ze strony sędziego śledczego.

— Wszyscy mają do nas pretensje. Mają pretensje również o to, że nie mówimy o Brześciu. Ma pretensje p. prokurator, że jest zmęczony, czy jednak nasza w tym wiara, czy nam proces był potrzebny? — woła oskarżony w stronę prokuratora, coś tam jeszcze wykrzykuje, aż wywołuje uwagę przewodniczącego:

— Przywołuję pana do porządku.

— Dobrze, zastosuje się — oświadcza p. Kiernik — nie chciałem obrazić nikogo. Ale oprócz tego, że istnieje obowiązek prokuratora, istnieje również i art. 9, który mówi, że wszystkie władze obowiązane są ustalać materiał za i przeciw oskarżonemu.

Cytuje z kolei swój wywiad prasowy, udzielony po kongresie Centrolewu, wyrażający przekonanie, iż niemożliwe jest sporządzenie aktu oskarżenia przeciwko uczestnikom kongresu. Cytuje również wywiad premiera Ślaska: „Kongres krakowski miał być próba partyników, próba, która się nie udała. O ile rezolucje kongresu wypowiadają się przeciw rządowi, winni będą pociągnięci do odpowiedzialności”.

— P. Ślask zatem uważał — twierdzi oskarżony — że uchwała kongresu jest skierowana przeciw obecnemu rządowi.

Oskarżony Kiernik mówi następnie o roli Centrolewu i usiłuje udowodnić, że przewód sądowy nie ustalił, aby na jakimkolwiek zebraniu Centrolewu zapadła uchwała dokonania zamachu i że, tego zdaniem, jako jedyne punkty zaczepienia, w akcie oskarżenia zostały tylko wieści.

Mówiąc to, osk. Kiernik raz po raz zwraca się do prokuratorów, co wywołuje monit przewodniczącego.

— Panie Kiernik, proszę się nie zwracać do prokuratury, tylko do sądu!

Osk. Kiernik kłania się przewodniczącemu i coś mówi, czego nie słuchać a potem powołuje się na akt oskarżenia, że dopiero z dniami 1 września Centrolew rozpoczął ak-

cję przygotowania do obalenia przemocą rządu, zapytuje pocóż było zbieranie dowodów przed 1 września.

W dalszym ciągu p. Kiernik mówi o wojnie światowej, przy czym przyznaje, że czyn Legionów był bohaterki, wreszcie dowodzi, że Piast nie przeszkadzał Marszałkowi Piłsudskiemu w jego akcji państwowej.

— My to przez usta zmarłego prezesa Debskiego złożyliśmy w Sejmie oświadczenie, że Marszałek Piłsudski dobrotliwie zasłużył się Ojczyźnie, a gdy Marszałek Piłsudski złożył godność szefa sztabu generalnego, byłem u niego i oświadczyłem mu, że utworzenie nowego rządu wcale nie jest wymierzone przeciw niemu. Piast głosował za kandydaturą Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta i za p. Mościckim.

Następnie osk. Kiernik mówi o ideologii stronnictwa ludowego, przy czym podnosi głos do najwyższego nateżenia.

Przewodn.: — Proszę pana, proszę tak nie wykrzykiwać, bo to nas strasznie nuży: wszak nie każdy kto krzyczy ma rację.

— Dziękuję, chciałem, żeby mnie słyszano.

Następują zwroty, zasięgnięte z poezji i wreszcie zakończenie, że wyrok będzie dowodem prawa i sprawiedliwości.

Przewodniczący udziela głosu ostatniemu z oskarżonych p. Putkowi, który mówi:

— Jeśli chodzi o tawę ludowców, to sytuacja jest paradoksalna, gdyż stronnictwa Piasta, Wyzwolenia i Str. Chłopskiego już nie istnieją, a tworzą tylko jedno stronnictwo ludowe. Jeśli więc tu siedzimy, to chyba jako przedstawiciele masy likwidacyjnej byłych stronnictw.

Z kolei oskarżony daje krótki rys historii ruchu ludowego od samego jego powstania i wreszcie mówi:

— Jestem ostatnim oskarżonym. Po tem wszystkim, co już obrona powiedziała nie mam nic do dodania. Nie mam zamiaru nikogo pou-

czać, nie chce z nikim polemizować, by nie powiedziano, że chowam się za płot ostatniego słowa, po którym nikt już nie może odpowiedzieć.

Ale po tym ustępie padają inwektywy, wobec czego przewodniczący przywołuje go do porządku, a gdy to nie pomaga przewodniczący jeszcze raz przywołuje podsądnego do porządku, zaznaczając, że jeśli nie będzie miarkował wyrażenia, będzie mu odebrany głos.

Zapominając o przestrodze przewodniczącego, oskarżony Putek znów wkracza na ślaską drogę zaczepek osobistych. Tu już cierpliwość sądu wyczerpuje się. Przewodniczący przerywa p. Putkowi, następującą uwagą:

— Panie Putek, ponieważ nie stosuje się pan do moich uwag, od bieram panu głos. — Zarządzam przerwę do godz. 12-ej do środy dnia 13 b. m. — mówi dalej przewodniczący. — Wtedy ogłoszony zostanie wyrok. Zamykam posiedzenie sądu.

Warszawa na 7 miejscu w Europie z 1.178.211 mieszkańców

Wedle oficjalnych danych, zestawionych przez Komisarza spisu węg. m. st. Warszawy, p. Edwarda Strzeleckiego, ludność obecna w dniu 9 grudnia 1931 roku w Warszawie wynosiła 1.178.211 osób.

W liczbie tej znajdują się prócz

ludności stałej, wojskowych, zajmujących mieszkania cywilne, korpusu dyplomatycznego i t. p. 20.546 osób, bawiących w Warszawie czasowo.

Ponieważ jednak z pośród stałych mieszkańców Warszawy w

dnia tym znajdowało się po za granicami miasta 10.813 osób, prze to stała ludność Warszawy — bez wojska skoszarowanego — wynosiła 1.169.883.

Od ostatniego spisu, który się odbył przed 10 laty, zaludnienie Warszawy wzrosło o 233.170 osób, co daje przyrost czwartej części.

W ciągu tego dziesięciolecia stolica Polski nie tylko zaawansowała do miast milionowych, lecz zdystansowała również stare miasta, liczące ponad milion ludności. W rzędzie wielkich miast Europy zajęliśmy siódme miejsce, mając poza sobą Hamburg, Budapeszt i Glasgow.

Lwów ma 315.000 mieszkańców a w tem 65 proc. Polaków

Dotychczasowe nieoficjalne wyniki obliczeń powszechnego spisu ludności wykazują, iż stan liczebny ludności cywilnej bez załogi wojskowej wielkiego Lwowa, wynosi około 315.000 osób. Do języka polskiego, jako ojczystego, przyznało się 207.000 mieszkańców, do innych języków 108.000. Podczas

powszechnego spisu w r. 1921 ludność polska Lwowa wynosiła 51 proc. ogółu mieszkańców miasta, a obecnie do języka polskiego przyznało się 65 proc. mieszkańców, stąd wniosek, że duży odsetek ludności żydowskiej zadeklarował język polski, jako swój ojczysty.

Sport

Narciarstwo polskie reprezentowane będzie na zimowych igrzyskach olimpijskich (4—13 lutego w Lake Placid) przez następujących pięciu zawodników: braci Stanisława i Andrzeja Marusarzy, Bronka Czecha, Z. Motyke i St. Skupienia. Na czele polskiej ekspedycji narciarskiej, która w najbliższy poniedziałek wieczorem wyjeżdża do Havru, skąd okretem „France” do New Yorku, stoi wiceprezes Pol. Zw. Narciarskiego, inż. Woyniewicz.

Skupień i Zdzisław Motyka startować będą w olimpijskich konkurencjach narciarskich na 50 i 18 km. Bracia Marusarze i Bronisław Czech wezmą udział w konkursie skoków, i w kombinacji (18 km. i skoki).

W poniedziałek wieczorem, wraz z grupą narciarzy, wyjeżdżają z Warszawy na zimowe igrzyska olimpijskie do Lake Placid nasi hokeiści.

Skład naszej reprezentacji ustalony został, jak następuje: Stogowski, Sachs, Mauer, Kowalski, I. Nowak, Sabinowski, Materski, Kryger, Sokolowski,

Marchewczyk. Ponadto pojedzie jeszcze Szenajch lub Ludwiczak.

W przyszłym tygodniu przybywa do Warszawy drużyna koszykówki męskiej klubu YMCA z Tallina.

Drużyna ta rozegra w sobotę, 16 b. m., mecz koszykówki z Polonią, w sali Ośrodka Wych. Fiz. o godz. 17-ej.

Sekcja gier sportowych warszawskiej Polonii organizuje w dniu 2 lutego b. r. niezmiernie interesujące „święto gier sportowych”. W dniu tym Polonia wystawi wszystkie swoje drużyny, występujące w grach sportowych. Ogólna ich liczba przedstawia się imponująco i na terenie Polski wrecz bezprzykładnie poważnie, sięga bowiem cyfry 15 drużyn. Wszystkie te drużyny rozegrają w dniu „święta” mecze z najsilniejszymi drużynami stolicy.

Ciekawy ten turniej, poraz pierwszy zorganizowany w Warszawie, odbędzie się w sali Ośrodka (Ujazdowska 1) i trwać będzie bez przerwy około 8 godzin.

Naogół dobry dzień

Godziny ranne przyniosą nowe przeżycia i szerokie zainteresowanie. Godziny późniejsze sprzyjają energii życiowej i stosunkom z osobami wyżej postawionymi, najlepsze jednak nastroje dadzą się odczuć po godzinie 12-ej: powodzenie w miłości, wesoly nastrój i sympatyczne towarzystwo. Godziny 15-ta i 16-ta mogą przynieść krótkie nieporozumienia, straty, lub nieprzyjemności. Wieczór zapowiada się wesoło i przyjemnie.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Wileńskie, Polska środkowa i wyżyna Małopolska: Naogół dość pogodnie, chłodniej, nocą umiarkowanie, dnem lekko mroź. Slabe, na wybrzeżu umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie. Śląsk, Podhale, Tatry, Małopolska Wschodnia, Podole, Wołyń i Polesie: Rankiem chmurno i mglisto, w ciągu dnia przejaśniemia, nocą przymrozki, dnem temperatura w pobliżu 0 stopni. Slabe wiatry zachodnie.

Oświadczenie ministra księcia Ghiki o gorącej przyjaźni Polski i Rumunii w przededniu konferencji rozbrojeniowej

Wczoraj w południe minister spraw zagranicznych Rumunii ks. Dymitr Ghika przyjął w swych apartamentach w Hotelu Europejskim w Warszawie przedstawicieli prasy zagranicznej i prasy polskiej, wobec których złożył następujące oświadczenia:

Jestem rad, iż bezpośredni kontakt z prasą na ziemi polskiej daje mi okazję do stwierdzenia jeszcze raz wobec opinii publicznej tego kraju gorących uczuć przyjaźni, jakie naród rumuński żywi dla narodu polskiego. Uczucia te są wzmacnione przez węzły sojuszu, jaki rządy obu krajów uznają w swych wzajemnych stosunkach zarówno jak i w swej ogólnej polityce, w duchu jaknajwiększego zaufania i lojalności, dbając o jaknajlepszą i jaknajpozyteczniejszą współpracę.

Wizyta moja w Warszawie w charakterze ministra spraw zagranicznych Rumunii ma właśnie na celu potwierdzenie tego stanu stosunków polsko-rumuńskich i przyjaźni, jaka je ożywia.

Miałem szczęście poznać J. E. ministra Zaleskiego kiedy byłem posłem we Włoszech podczas oficjalnej wizyty ministra spraw zagranicznych Polski w Rzymie; sesja jesienna Ligii Narodów w 1931 roku dała mi okazję do cennych rozmów z min. Zaleskim, którego długoletnie kierownictwo ministerstwem spraw zagranicznych, zarówno jak i właściwe mu zalety uznane przez wszystkich — jasność poglądów, rozważa i gładkość, która nie wyklucza stanowczości, stanowią pewną gwarancję ciałowości postępowania w sensie obrony interesów Polski i naszego sojuszu, nie mającego charakte-

ru prowokacyjnego i nie uznającego żadnych odchyłań.

W przeddzień konferencji rozbrojeniowej jest bardziej niż kiedykolwiek koniecznym zacieśnienie kontaktu przyjaźni i oparcie się na sojuszach. Jest to celem mojej wizyty i pragnę powiedzieć wobec przedstawicieli prasy polskiej i obcej, iż gorące przyjęcie z jakim spotkałem się i które głęboko odczułem dowodzi, niezależnie od mojej osoby, o dalszym zacieśnianiu się naszych stosunków.

Wizyta moja w Warszawie zbliża się z nawiązaniem w Rzymie kontaktu — zgodnie z życzeniem wyrażonym przez ZSRR, w sprawie ewentualnego zawarcia paktu nieagresji pomiędzy Rumunią a Sowietami; dotychczasowe stosunki obu państw określone były przez protokół Litwinowa z 1929 r., podpisany w Moskwie przez ministra Davila, w sprawie wcześniejszego wprowadzenia w życie paktu Kelloga.

Dzisiaj równoległe do rokowań prowadzonych między Warszawą a Moskwą

o zawarcie paktu nieagresji i w związku z paktami, który parafowany został w Paryżu przez sekretarza generalnego MSZ Berthelota i ambasadora ZSRR Dowgalewskiego, rumuński chargé d'affaires w Rydze Sturdza i p. Stomoniakow znajdują się w kontakcie, dążąc do zawarcia podobnego, współzrzednego paktu nieagresji.

Powstrzymując się od jakichkolwiek przewidywań co do wyników kontaktu nawiązanego w Rydze; zważywszy, że w interesie ZSRR leży zawarcie całej serii paktów ze wszystkimi sąsiadami przed konferencją genewską — być może, że rokowania ryzyknie doprowadzą do konkretnego rezultatu, który na piśmie potwierdził ponownie, stan pokoju, jaki określili już protokół Litwinowa. Oto wszystko co mogę powiedzieć w tej sprawie, zachowując maksimum ostrożności i spokoju u-

mysłu.

Poza kwestiami o charakterze politycznym i europejskim pomiędzy Polską a Rumunią niema do przedyskutowania specjalnych zagadnień; dla zaradzenia kryzysowi gospodarczemu istnieją przed nami perspektywy rozszerzenia wymiany produktów, zwiększenia tranzytu oraz dostaw, które zasługują tembardziej na rozważenie, że oba narody nie są jedynie zaprzyjaźnione i połączone sojuszem, lecz są także sąsiadami, co ze względów geograficznych dodaje jeszcze jeden czynnik do owocnej współpracy.

Kończąc więc, podkreślając jak na początku, że na prostej, pozbawionej wszelkich zygzaków drodze, którą postępują ramie przy ramieniu, bez fanfaronady lecz i bez niebezpiecznych zaniedbań obrony narodowej oba narody — ożywione są najszczerze pragnieniem przyczynienia się przez to właśnie do utrzymania pokoju.

Zniesienie 13 powiatów Dotąd skasowano razem 20 powiatów

Rozporządzenia uchwalone na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów, przeprowadzające zmiany w dotychczasowym podziale administracyjnym państwa, dotyczą ogółem 13-tu powiatów. Jak już donosiliśmy, w województwie lubelskim skasowany został powiat konstantynowski, którego terytorjum podzielone zostało pomiędzy dwa sąsiednie powiaty — siedlec-

ki i biański.

W województwie łódzkim zniesiony został powiat ślupiecki, którego obszar włączono do powiatu konińskiego.

W województwie łwowskim skasowany został powiat strzyżowski, którego terytorjum podzielone zostało między sąsiednie dwa powiaty — rzeszowski i krośnieński, oraz powiat starsamborski, które-

go terytorjum podzielone zostało między powiaty — samborski i turczański.

W województwie stanisławowskim zniesiony został powiat skoki, którego obszar włączono całkowicie do powiatu stryjskiego, oraz powiat bohorodczański, którego terytorjum włączono częściowo do powiatu nadwórniańskiego, częściowo zaś do stanisławowskiego.

Poza temi powiatami, zniesionych zostało 7 powiatów w województwie poznańskim, a mianowicie: powiat ostrzeszowski — włączony został do powiatu keptyńskiego, powiat odolanowski — do powiatu ostrowskiego, powiat koźmiński — do powiatu krotoszyńskiego, powiat pleszewski do powiatu — jarocińskiego, powiat strzebiński — do powiatu mogiłańskiego, powiat śmigieński — do powiatu kościańskiego i powiat grodzki — do powiatu nowotomyskiego.

Razem z przeprowadzonymi już w poprzednich rozporządzeniach Rady Ministrów zmianami zniesionych zostało ogółem 20 powiatów.

„Piękna Włoszka“ czy kto inny?

Tajemnica ponurej zbrodni w Brzechowicach

LWÓW, 9.1. — Tel. wł. — Całe miasto żyje pod wrażeniem straszliwej zbrodni dokonanej w willi brzechowickiej. Nazwiska Gorgonowej, jako domniemanej sprawczyni zbrodni biednej Elżuni i jej ojca, nie schodzą ani na chwilę z ust.

Lwów poprostu przeżywa psychozę.

Wszystko wskazuje na to, że zbrodni dokonała Gorgonowa, specjalnie wrogo nastrojona

są dla niej kobiety, jednakże przedziwny spokój i opamiętanie cechują „piękną Włoszkę“ i nasuwają szereg wątpliwości czy istotnie ona jest sprawczynią mordu.

Sekcja zwłok wykazała szereg szczegółów, które wskazują na

zbrodni na tle seksualnym. Zachodzi jednak możliwość, że szczegóły te zostały wywołane przez zbrodniarza, specjalnie dla zwrócenia uwagi w przeciwnym kierunku.

Aresztowany został ogrodnik z willi Zarembów, Kamiński.

Mimo pogłosek o polskim pochodzeniu Gorgonowej, na podsta-

wie dokumentów zdołano stwierdzić, że jest na rodowitą Kroatką, która wobec długiego pobytu w Polsce

zdołała się zasymilować, a specjalne towarzysstwo, w jakim początkowo się obracała — sprawiło, że w mowie jej często spotyka się żargonowe „słówka“ łyżczakowskie.

Akt oskarżenia przeciw Gorgonowej został już przygotowany. Na tomiasz los Zaremby nie jest jeszcze przesądzony. Nie wiadomo, czy stanie on także przed sądem przysięgłych, jako oskarżony o współudział w zbrodni.

Termin rozprawy — 12 lub 13 b. mies.

Już dzisiaj tłumy publiczności oblegają gmach sądu, starając się o uzyskanie kart wstępu na salę rozpr. w.

Wywieźliśmy więcej niż przywieźliśmy Dodatnie saldo bilansu handlowego

Bilans handlu zagranicznego Polski w 1931 r. zamknięty został dodatniem saldem, wynoszącym 412 milionów 155 tysięcy zł. Bilanse miesięczne były wszystkie dodatnie za wyjątkiem stycznia 1931 r., w którym

bilans był ujemny o 956 tys. zł.

W ciągu ubiegłego roku przywieziono 2.930.639 ton towarów o wartości 1.466.329 tys. zł. Wywieziono w r. ub. z Polski towarów 18.704.967 ton o wartości 1.878.484 tys. zł

FALE RADJA

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.).
Godz. 10: Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. Q. 11.58: Sygnal czasu. Hej na! z Krakowa. Q. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonii warsz. Godz. 14: „Uporządkujmy nasz dom ludowy“. Q. 14.20: Muzyka ze Lwowa. Q. 14.40: „Choroby zaraźliwe u zwierząt, a ustawa o ich tłumieniu“. Q. 15: Koncert. Q. 15.55: Program dla dzieci starszych i młodzieży. Q. 16.20: Płyty. Q. 16.40: „Energia wodna i jej wyzyskanie u nas i gdzieindziej“. Q. 16.55: Transmisja śpiewu kanarków z Wystawy. Q. 17.15: „Zawisza Czarny“. Q. 17.30: Odczyt o działalności ks. biskupa Bauduńskiego. Q. 17.45: Koncert reperez. P.P. Q. 18.40: Pieśni Chopina. Q. 19.25: Płyty. Q. 19.45: „Fizjologia przed dworca“. Q. 20.15: Koncert popularny. Q. 21.55: „Poeta - wierzyciel“. Q. 22.10: Koncert ze Lwowa. Q. 23: Muzyka tańeczna.

43 zabitych

przy piłce nożnej!

W zeszłorocznym sezonie piłki nożnej w Stanach Zjednoczonych, trwającym od września do pierwszych dni grudnia, zabitych zostało w meczach 43 piłkarzy.

Zatrudnianie bezrobotnych w Łucku

Staraniem wojewódzkiego komitetu do spraw bezrobocia w Łucku około 30 bezrobotnych pracowników umysłowych wspieranych dotychczas przez komitet, otrzymało pracę akordową na przeciąg kilku miesięcy w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

Przez wdzięczność za uratowanie życia młoda

Byłam jeszcze sztabaczką, gdy dość wczesną wiosną płynęłam samą maleńką, rybacką łódką po dość głębokiej rzece.

Prąd był silny, a ja za mało ostrożną, łódeczka wywróciła się i chyba nie zobaczyłabym już tego świata, gdyby nie student, który przez dłuższy czas obserwował mnie z brzegu.

Uratował mi życie.

ale potem sam długo chorował na zapalenie płuc.

Takie było nasze pierwsze spotkanie. Następnie między nami zawiązała się goraca miłość. W ciągu dwóch lat nic nie maciło naszych uczuć. Moi rodzice kochają Go jak rodzzonego syna, ja w jego rodzinie również jestem lubiana. Teraz on jest już na stanowisku i na wiosnę ma odbyć się

nasz ślub.

Być może byłabym bardzo szczęśliwa, bo on ma naprawdę idealny charakter, gdyby nie mój wyjazd do cioci na wjeś. Tam zapoznałam się z panem R. który zaczął mi mocno asystować.

Niewiem jak się stało, że zaczęłam zapominać o narzeczonym, a wciąż więcej i więcej interesowałam się nowym znajomym.

Wreszcie pan R. wyznał mi swoją miłość.

Wtedy oprzytomniałam.

Przecież jestem już narzeczoną! Przyjęłam oświadczenia p. R. bardzo chłodno i powiedziałam że mam już narzeczonego, którego kocham.

Pan R. przestał bywać u ciotki i więcej z nim już nie spotykałam się, lecz myśleć o nim przestać nie mogę. Czuję, że jego kocham, i już

nikogo tak kochać nie będę.

Opowiedziałam to cioci, a ona czempredzej odesłała mnie do domu. „Spotkasz się z narzeczonym i

wróci dawna miłość“.

Tylko tyle usłyszałam od cioci.

Jestem już w domu, codziennie widuję się z narzeczonym, lecz dawnych uczuć niema ani śladu. Tęskno mi i smutno za panem R.!

Gdyby mój narzeczonny nie miał wady serca, zerwałabym z nim

natychmiast, ale tak muszę maskować się, gdyż on mnie kocha do szaleństwa i może nie przeżyć rozłąki. A przecież on mi życie uratował! Nie mogę jednak dłużej udawać! Czuję że wiecznie tak nie wytrzymam. Ciężko mi jest, bardzo ciężko oszukiwać jego, lecz niepodobieństwem jest prawdę powiedzieć, i tą prawdą być może go zabić.

Próbowałam

stopniowo oddalić się od niego,

ale im więcej jestem obojętna, tem więcej mnie kocha, a ze ślubem zwlekać za nic nie chce. Prócz tego i rodzice moi i innym mężu dla mnie myśleć nie chcą. Co więc mam robić szanowny Panie Redaktorze? Czy kłamać, czy powiedzieć prawdę?

Kresowlanka.

★

— Przed wyznaniem prawdy narzeczonemu musi Pani głęboko

zastanowić

jakie Pan może mieć serce wyobrazić sobie Pani niejednokrotnie żona członkini od śmierci

Zdarzały się duszy pr

rzeczonemu licznosci. A jeśli

Trybuna Czytelników**B. plutonowy W. P. nie chce umrzeć z głodu**

Jestem plutonowym rezerwy, przebyłem całą wojnę bolszewicką na froncie a dziś siedzę z rodziną bez chleba. Obecnie liczę 34 rok życia. Mam żonę i 2 dzieci. Pracowałem w sądzie grodzkim jako kancelista, później w tartaku „Olchówka“ jako kierownik, ostatnio zaś prowadziłem motor „Perkuna“ o siłę 25 K. M. w majątku na Krasach, skąd po półtorarocznej pracy zostałem zwolniony, bo zastąpił mnie... Rosjanin, którego uczyłem i to się działo w polskim dworze, u pewnego kapit. rezerwy!... Od 1 kwietnia 1931 r. jestem bez pracy. Ostatni łach poszedł z domu. Co mam dalej robić — nie wiem.

Nie wiem czy Ojczyzna wszystkim byłym swym żołnierzom tak się wywdzięcza, czy tylko mnie?

Zwracam się więc z prośbą o zaoferowanie mi jakiegoś zajęcia: maszynisty, woźnego, kancelisty itp.

M. K. ze Stonima.

B. legjonista I Brygady prosi o jakąkolwiek pracę

Jestem b. podoficerem I Brygady Legjonów. Od dłuższego już czasu jestem bez pracy. Jestem w nędzy i czeka mnie wraz z rodziną śmierć głodowa, jeśli nie przyjdzie jakiś cud.

Jestem winien za komorne za parę miesięcy i czeka mnie eksmisja. Żona moja jest chora od dłuższego czasu. Mam troje dzieci (w tym dwoje jest chorych). Nie mamy na

kawałek chleba, a bywa że po całych dniach nic nie jemy.

Może ktoś poratuje mnie i da mi jakąkolwiek pracę, abym ochronił swoje dzieci i żonę od śmierci.

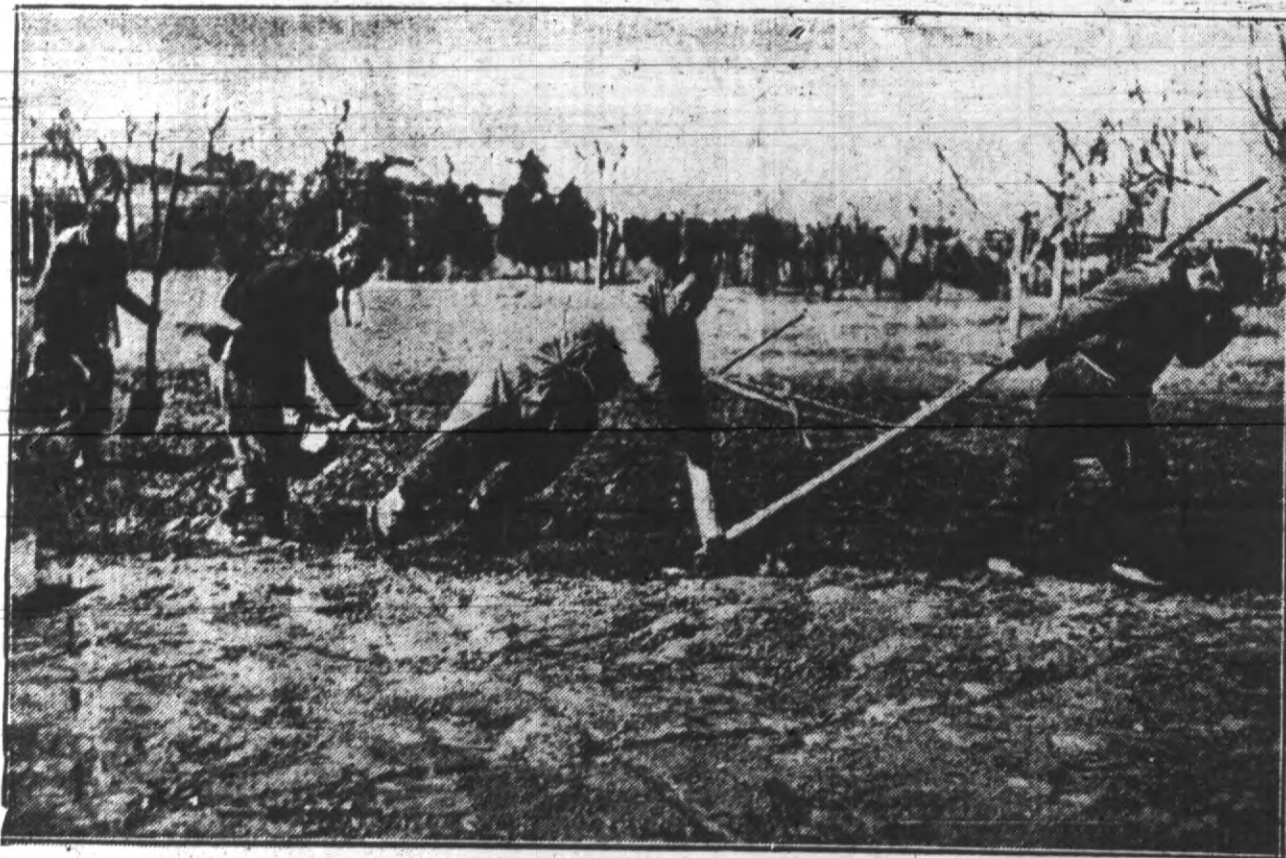
Powołuję się na opinię osobistą i referencje p. gen. dyw. Berbeckiego, inspektora armji p. pułk. Roweckiego, p. gen. Stachewicza, p. płk. Trapszo, d-çe. 25 baonu p. płk. Maruszewskiego z KOP-u.

M. Grzęda

Pomieczówek (pow. warszawski, dom Rzepkowskiego.

I temu ż...
i temu niedo...
chodzę w...
mam przy...
kamasznic...
nie przyn...
chodzę na...
swemi ma...
Co ja m...
bić? A m...

Sytuaci...
dzo ciężk...
o tem, że...
go Pan p...
od Pana? ...
by on mi...
na przez...
biłby teg...
więcej z...
przez ni...
— to twa...
ra zapew...
ma inneg...

Jak za ojca Adama

Siew zboża w Chinach: jeden ciągnie drewnianą sochę, drugi pcha, trzeci rzuca ziarno, czwarty przykrywa je garstkami ziemi.

W policji stracił dziś prosi tylko o...

W czasie pełnienia obowiązków służbowych w Policji Państw. nawiązałem się długotrwałej chorobie (gruźlica), rezultatem której było zwolnienie mnie ze służby z odškodowaniem 3-miesięcznych poborów.

Czuąc się pokrzywdzonym wniosłem podanie do władz w sprawie przyznania mi emerytury względnie jednorazowej zapomogi, która by umożliwiła przeprowadzenie racjonalnej kuracji.

Komisja lekarska stwierdziła utratę zdolności do pracy zarobkowej w 75 proc. i orzekła, że choroba nabyta jest bez mojej winy a

w czasie...
wykonaw...
wych w...

Mimo t...
zapomogi...
miałem 5...
gów prz...
emeryt.

Kto mi...
takie pyt...
mi-prawo...
mogę sąd...
nia za utr...
komu i...
wnieść po...

Pod adresem Komitetu do spraw bezrob...

Chciałbym zamieścić parę słów o plockim Komitecie do spraw bezrobocia. Otóż kierownikami tego komitetu są osoby dosyć poważne i nie będę składał winy na te osoby żadnej oprócz tej że działają one bardzo „flegmatycznie“ i tym którym pomoc doraźna wcale jest nie-

potrzebna...
którym b...
rzy żyją...
dają nic i...
jakiejkolw...
więc ażeł...
wano spr...

ZONA Z FAL RZEKI

Łoda dziewczyna ma poślubić swego wybawcę

zastanowić się nad rodzajem uczuć jakie Pani żywi dla tego drugiego. Może to tylko przelotny niepokój serca wywołany, a conajmniej wyolbrzymiony przez to, że czuje się Pani niejako w obowiązku zostać żoną człowieka, który uratował ją od śmierci?

Zdarzają się często takie buntury duszy przeciwko obowiązkowi narzeczonym przez zewnętrzne okoliczności.

A jeśli nawet byłaby to miłość,

też nie należy ślepo iść za jej głosem.

Praktycznie rozważyć czy zamiary p. R. były równie poważne, czy mówiąc poprostu

chciał się z Panią żenić, i jakie miał po temu szanse?

Łatwo jest zdruzgotać czyjeś szczęście i własnego nie osiągnąć! Kiedy jednak dojdzie Pani do wniosku że pan R. jest jej przeznaczonym, trzeba powiedzieć narzeczonemu wszystko. Serce ludzkie wiele wytrzymać może.

Dla przygotowania go na tę miłą wieść, mogłaby Pani użyć pośrednictwa jakiejś zaufanej rozumnej osoby, która by przedstawiła mu rzecz całą możliwie oględnie.

Ostateczną jednak rozmowę musi Pani przeprowadzić sama, nie szczędząc słów pociechy i siostrzańgo ciepła.

Może tym sposobem uda się ten cios nieco złagodzić!

Trudno, miłość jest bezwzględna.

**PANIE GOSPODARZU!
DWA KONIACZKI DLA BEZROBOTNYCH!**

I ja chcę dorzucić swoje pare słów do skargi bezrobotnego z Wolbromia, zamieszczonej w dniu 30.12.31.

Otóż w Rawie Mazow. urządzone bal na bezrobotnych. Więc ja, jako także bezrobotny, przeżywałem te ciężkie chwile bezrobocia, ale że nie samym węglem i chlebem czło wiek żyje, więc ja chce choć na parę godzin zapomnieć o swej biedzie i jednocześnie spełnić dobry uczynek, poszedłem na ten bal.

Przy wejściu zaraz zapłaciłem bilet z 20 proc. dodatkiem na bezrobotnych (choć jako bezrobotny dodatku tego nie powinienem płacić).

Ja ma się rozumieć, musiałem za bawić się jaknajskromniej, ale spotkał mnie kolega także bezrobotny i mówi do mnie: „Czego tam smutki, chociaż to wszędzie piszą, że — cukier krzepi, a ja Ci powiem że — wódzka jeszcze lepiej“.

Na tak przekonywujący argument nie miałem odpowiedzi, więc poszliśmy do bufetu i tak wódeczka, koniaczek, wódeczka, przeplatany i t. d., wynikiem czego był rachunek 15 zł. i znowu te 20 proc. na bezrobotnych.

Poco oni ze mnie bezrobotnego ściągają jeszcze dodatkowo te 3 zł., przecież ja czerpię zasiłki z funduszu bezrobocia — a więc te pieniądze

przyjdą do mnie z powrotem.

Dla mnie te 3 złote byłyby na chleb i mleko dla dzieci na cały tydzień.

Gdzież sprawiedliwość żeby ze mnie bezrobotnego ściągają jeszcze na bezrobotnych.

B. S.

bezrobotny z Rawy Maz.
— Zdumiewa mnie że po przeczytaniu odpowiedzi jaka dałem „bezrobotnemu z Wolbromia“ miał Pan odwagę napisać swój namiętniejszy list!

Jakto z pieniędzy składanych przez całe społeczeństwo z najwyższym wysiłkiem na fundusz bezrobocia, pozwala Pan sobie na kosztowne libacje i jeszcze się skarży że musi brać udział w powszechnym podatku!

Trudno wymagać żeby w bufetach balowych i restauracjach umieszczano napisy:

„Koniaczek i kawiorek dla Panów bezrobotnych o 20 procent taniej“.

Sumy pobierane z Funduszu bez

robocia przeznaczone być winny na podtrzymanie ciężkiego okresu.

Człowiek, który lokuje je maczej przestaje być bezrobotnym przynajmniej w sensie moralnym i musi płacić na równi z innymi.

Widocznie dba Pan więcej o pokrzepienie swego humoru niż o chleb i mleko dla swoich dzieci. To już rzecz Pańska.

A może pobierając pieniądze publiczne ma Pan inne jakieś dochody?

W tym stanie rzeczy należy rychlej rzec się zasiłku, który się przyda dla prawdziwych bezrobotnych.

Wyjaśnienie

W Nrze 346-tym naszego pisma z dn. 17 grudnia 1931 r., w artykule zatytułowanym „Tajemnice salonów piękności“, podaliśmy między innymi wiadomość o zakładzie kosmetycznym, który pod firmą: „Institut de Beaute — Vendome“ mieścił się przy zbiegu ulic Brackiej i Jerozolimskiej w Warszawie.

Obecnie stwierdzamy, że zaliczając ten zakład do rzędu tych, które pod płaszczykiem rzekomych zabiegów kosmetycznych kryją spelunki rozpusty, prędzej czy później zamykane przez policję, padliśmy ofiarą omyłki naszego informatora.

Dlatego też, chcąc naprawić mimowolną krzywdę jaką wyrządziliśmy temu zakładowi i jego założycielom, prostujemy powyższe i odwołujemy w stosunku do zakładu „Vendome“ zarzuty, mające na celu walkę z zakładami, w których pod suchowatą dekoracją mieści się bagno moralne.

ów

emu źle niedobrze...

chodzę wieczorem zapytać się czy mam przyjść nazajutrz do pracy, kamasznik odpowiada mi, że nic nie przyniósł roboty. — A gdy przychodzę na zajutrz — pracuje on ze swymi małoletnimi córkami...

Co ja mam w takim wypadku robić? A muszę żyć!

M. R. z Warszawy.

★

Sytuacja Pana jest istotnie bardzo ciężka. Ale czy pomyślał Pan o tem, że i ten kamasznik, u którego Pan pracuje, nie czuje się lepiej od Pana? Czy myśli Pan, że gdyby on miał możliwość zatrudnić Pana przez cały tydzień — to nie zrobiłby tego? Przecież i on chciałby więcej zarobić! A zatrudnianie przez niego córek przy tej robocie — to twarda konieczność, nad którą zapewne i on boleje — ale nie ma innego wyjścia.

stracił zdrowie

ko o... odpowiedź

w czasie pełnienia służby, podczas wykonywania obowiązków służbowych w szeregach Policji Państw.

Mimo to jednak emerytury, ani zapomogi e otrzymałem bo nie miałem 5 lat służby w/g. wymogów przewidzianych w ustawie emeryt.

Kto mi potrafi odpowiedzieć na takie pytania: 1) czy przysługuje mi prawo do emerytury? 2) czy mogę sądowo żądać odszkodowania za utratę zdrowia i przeciwko komu i do jakiego sądu mam wnieść powództwo?

St. P. z Łucka.

adresem

w bezrobocia w Płocku

potrzebna, pomoc tę dają, a tym którym bardzo jest potrzebna i którzy żyją w skrajnej nędzy — nie dają nic i ci nie mogą się doczekać jakiegokolwiek pomocy. Chciałbym więc ażeby w tym Komitecie pracowano sprawiedliwie i energicznie.

Obywatel płocki.

Handlarka jabłek

Przeczytajcie ten utwór 12-letniej dziewczynki!...

Zamieszczamy poniżej obrazek. Bardzo ciekawy obrazek... Ciekawy przede wszystkim dlatego, że autorka tych słów jest... 12-letnią dziewczynką.

Obrazek z życia. Obrazek, jakich wiele w wielkim mieście. Ot — parę prostych, szczerych słów i... trochę głębokiej myśli.

Czyż nie zasługuje to na specjalną uwagę, że w umyśle zaledwie dwunastoletniej dziewczynki rodzi się i krystalizuje tak głęboka i pełna wyrazu tragicznego myśl jak ta, która wyziera z tych prostych, chwilami może nawet nieudolnych słów...

Już pół dnia stała na zimnie, dmuchając w skostniałe ręce, a kosz jej ze zmarzniętymi jabłkami każdy omijał.

Zęby jej szczękały z zimna, a słowa zdawały się bezwiednie wymykać:

„Złoty całe kilo“, „złoty kilo“. Narazcie zbliżyła się jakaś pani, obejrzała jabłka, utargowała 10 gr. i wzięła kilo.

Kobieta dmuchnęła na pieniądze i już kładła go do swej dotychczas

pustej kieszeni, gdy w oddali ukazał się policjant.

W zsiniałe ręce porwała kosz i zaczęła biec. Policjant ją gonił. Trzymała mocno zarobiony grosz w kieszeni, jakby bojąc się, że go musi oddać...

Przed oczyma jej zaczął się przesuwać okropny obraz: kilkoro dzieci w kącie ciemnej izby, w brudnych łachmanach z wyciągniętymi rękami, krzyczącymi: „mamo, my chcemy jeść! A matka musi uciekać, bo musi im kupić coś. Cały dzień nic nie jadły.“

Ten obraz dodaje jej sił. Trzymając konwulsyjnie kosz i ucieka.

Ale napróżno! Już czuje na ramieniu twardą dłoń policjanta i szorstki jego głos: Do komisariatu! Nie pomagają żadne tłumaczenia. Musi iść do komisariatu, gdzie zabierają jej cały dobytek i osadzają na noc w ciemnych murach.

Otula się szczelnie i zasypia. Śni jej się, że sprzedała cały kosz jabłek i kupiła dzieciom chleba. Jest już w domu. Dzieci krzyczą bo

są głodne. Wyjmuje chleb, rozdziera. Zadowolenie maluje się na twarzy matki — wszak to jej biedne dzieci uśmiechają się wreszcie. Najmłodszy siada jej na kolanach, obejmuje ją za szyję...

W tej chwili budzi się. Na jej ramieniu spoczywa ręka policjanta. Oznajmia on jej że może już iść sobie.

Kobieta powoli wstaje, i wnet zaczyna sobie wszystko przypominać: więc to był tylko sen!

W rzeczywistości może jej dzieci zmarły z głodu i zimna?

Wybiega i pedem na ulicę. Nie bacząc już na nic, biegnie do swych dzieci.

Wszak to jest matka!

S. B.

Czytajcie PANORAMĘ 7 DNI!

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POZOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

TA KLĘSKA NIE BYŁA OSTATNIA...

Czyż można się wahać, gdy z jednej strony grozi nieubłagany i niezwyciężony wróg, przeklęty mały detektyw, grozi widmo sali sądowej, oskarżeń, śledztwa, wyroku, mający ponury cień murów więziennych, z drugiej zaś — wabi pobyt zagranicą w tow. „rzystwie ukochanego Krzysia, pobyt beztroski i rozkoszny, wygodny i interesujący, co przecież gwarantuje Nica Biraly bogactwo, jakie uzyska ze sprzedaży akcji „Amerykańskiego Trustu Naftowego“.

Nika Biraly była już zupełnie zdecydowana na wyjazd zagranicę.

W momencie jednak, gdy po raz setny chyba uświadomiła sobie komu zawdzięcza swoją przegraną i to fatalną przegraną, przyszło jej do głowy, że Żaba, być może, wziął ją na kawał.

Postanowiła spróbować wafki z nim po raz ostatni.

Niezwłocznie zatelefonowała do adwokata Kłopotocka z zapytaniem, co ma znaczyć fakt wydania Żabie dokumentu, na podstawie którego opierać się miała sprawa, jaką za pośrednictwem Kłopotocka wszczać chciała.

Otrzymała odpowiedź, która ją wytrąciła zupełnie z równowagi, ba, orzeraziła na wet.

— Pani — mówił sucho adwokat. — Mam zaszczyt zawiadomić ją, że wydanie dokumentu w ręce pana detektywa Żaby, miało oznaczać najzupełniejszą z mojej strony rezygnację z prowadzenia tej sprawy... Niema takiej ceny, któraby skusiła mnie do walczenia o to, czego pani zażądała... co skompromitowałoby mnie zupełnie...

Prosiła o wyjaśnienie tych słów.

— Wyjaśnić?... Powiem krótko: Można bronić spraw najobrzydliwszych, jeżeli tylko pozostaje w nich cień chociaż możliwości wygranej... Sprawa pani jest, proszę wybaczyć, i obrzydliwa i beznadziejna... Wreszcie, zechce pani łaskawie nie zwracać się do mnie powtórnie, ponieważ usług swoich odmawiam z całą stanowczością... Żegnaj panią.

Ta klęska nie była ostatnia. Nika zwróciła się telefonicznie do paru adwokatów, ale gdy wyluszczała napędce najogólniejszy zarys sprawy... szalała z bezsilnego gniewu, słysząc w mikrofonie słowa:

— Ach, to mówi pani Biraly?... Niestety... — hrb — Przepraszam, pani Biraly?... Czy zna pani detektywa Żabę?... — albo — Proszę wybaczyć, ale tej sprawy ani ja, ani żaden uczciwy adwokat nie poprowadzi... Żegnaj panią... — a nawet, poprostu, piśnięcie z przeciwnej strony słuchawki na widełki.

Po kilku takich fatalnych próbach — zrezygnowała ostatecznie i nieodwołalnie. Zrozumiała, że „przeklęty, mały pies“ nie omieszkał zawiadomić i ostrzec przed nią całej palestry warszawskiej, i w ten sposób przekreślił zupełnie jej ambitne plany, za-

bił nadzieję na tytuł hrabiowski i dziedziczenie olbrzymiej fortuny Wierchońskich. Pozostawały akcje.

Nika liczyła się wprawdzie z tem, że firma „Hubryna i S-ka“ poczyniła odpowiednie zastrzeżenia, ale jednocześnie wiedziała, że niepodobna skontrolować, czy akcje są prawnie nabyte, czy skradzione, albowiem spis numerów ich był zrabowany wraz z pakietem... Była przeto prawie pewna zwycięstwa.

Nie zwlekała z rozpoczęciem działań.

Telefonicznie połączyła się z jednym z największych kantorów wymiany: poprosiwszy do aparatu dyrektora, zaproponowała firmie nabycie dużego portfela akcji.

— Jakich akcji?... — zapytano.

— Akcji „American Oil Trust“...

— Co?! — ryknął, usłyszawszy to, dyrektor. — Przepraszam, a kto mówi?...

Nika nie odpowiedziała ani na to pytanie, ani na liczne a niecierpliwe wrzaski — Hallo!... Hallo!... Hallo!...

Ze słuchawką przy uchu, czekała, namyślając się, co ma powiedzieć. W tym momencie doleciał ją głos owego dyrektora, który wołał pośpiesznie do kogoś, kto był widocznie w jego gabinecie.

— Słuchajno, Maurycy... dzwoniła jakaś kobieta... Chce sprzedać akcje „A. T. N.“

— „A. T. N.“?... — odpowiedział drugi głos. — To napewno te skradzione u Hubryny... Sprawdzić w biurze numerów skąd dzwoniła ta kobieta... Ale już!... Prędko!... Zawiadom też pana Żabę...

Połączenie przerwano nagłe.

Nika wyszła zdenerwowana z publicznej rozmównicy, skąd dzwoniła. Nie zraziła ją to pierwsze niepowodzenie. Wiedziała zgóry, że większe firmy powiadomione są dobrze o kradzieży akcji A. T. N. a temsamem, że tylko przypadkiem chyba uda się jej spieniężyć te, milionowej wartości świstki. W każdym razie trochę ją speszył przebieg tej rozmowy.

Siedząc w małej kawiarence przy szklance wystygłej kawy rozważała raz jeszcze swoje szanse. Z każdą chwilą rosło w niej zwątpienie, ba, przerażenie nawet.

— Ach, jaka głupia jestem... — myślała.

— Jak głupia strasznie... jeżeli chociaż przez chwilę zdawało mi się, że potrafię legalną drogą sprzedać tu, w Polsce, te akcje... Większe firmy za dobrze pamiętają tę kradzież... mniejsze są zbyt ubogie na to, by zapłacić tak olbrzymie pieniądze... gdyby nawet nie podejrzewały jaką drogą doszłam do ich posiadania... Przeklęty pech!... Gdybym zaraz po śmierci tego staro osła, mojego „papy“ przedsięwzięła starania o uznanie mych praw do nazwiska i majątku Wierchońskiego, miałabym tyle pieniędzy, że do śmierci mogłabym procesować się i walczyć o nieuznanie tego nawet testamentu... Akcje mogłyby sobie wtedy czekać długo, póki cała ich historia nie zatrze się w ludzkiej pamięci... Ale tak?... Dziś już za późno.

Dopita kawę i kazała podać sobie dru-

ga

— Jest jeszcze jeden sposób... — smuła dalej rozmyślania. — Mogłabym nawiązać kontakt z zagranicą, gdzie bankierzy mniej są skrupulatni niż tutaj i lepiej rozumieją, co to jest interes... Ale jak?... Chyba za pośrednictwem jakiegoś turtejszego domu bankowego!... Możliwość spróbować...

Przygryzła wargi.

— A jeżeli się nie uda?... Cóż mi wtedy zostaje?... Wątpię, żebym potrafiła przewieźć przez granicę te akcje tak, żeby przy rewizji nie wpaść z nimi... A przecież nie zostawię ich tutaj, wyjeżdżając... Jedyne wyjście — to przez zieloną granicę przesłać przez kogoś zaufanego... Nie, i to niepewne... Powierzać miliony komukolwiek?...

Jeżeli powiem takiemu zaufanemu, co będzie miał w ręku, no, to mogę pożegnać się z akcjami A. T. N.... Skusi się każdy...

Jeżeli nie powiem — będzie sobie lekceważyć takie polecenie!... Przekleństwo!... Fatalna sytuacja!... A jednak... Trzeba... spróbować...

Próbowała wielokrotnie, a zawsze beznadziejnie... Wszędzie gdzie tylko zgłaszała się, witały ją podejrzane spojrzenia. Miała wrażenie, że wszyscy ją znają, wszyscy wiedzą o niej wszystko...

Nie myślała się zresztą. Niestrudzony Zaciarasz Żaba czynił wszystko, co mógł, byleby ostatecznie pogrzebić te, która starała się wysłać go w zaświaty... Mścił się...

Z największym poświęceniem chodził od jednej firmy bankowej do drugiej, podając rysopis kobiety, która prawdopodobnie zgłosi się w najbliższym czasie z jakimiś podejrzanymi kombinacjami. Ostrzegał, legitymując się przytem dla wzmocnienia wrażenia. Nie omijał najmniejszych firm. Dopisał tego, że nie było firmy w Warszawie, gdzieby nie spodziewano się przybycia Niki. Dawał codziennie ostrzeżenia do gazet.

I stało się, że wszędzie witano Nikę ironicznym spojrzeniem, i pytaniami. — Czy panna Biraly?... — albo — Kazał się pani kłaniać pan Żaba... —

Raz nawet jakiś wystraszony jej przybyciem żydek telefonował do policji, wbrew poleceniom Żaby.

Wszędzie ten Żaba!... Wyrastał na drodze wszystkich przedsięwzięć Niki i — niewidoczny — groził.

Miał jakąś dziwną metodę w postępowaniu z nią. Przekonawszy się definitywnie, że akcje „A. T. N.“ znajdują się w posiadaniu, nie starał się zdobyć tych milionów, odebrać, ale uniemożliwiał ich zbycie. Nie wiadomo było do czego prowadził, czego chce, dlaczego to czyni... O tem wiedział tylko on sam. Nikt więcej...

Fatalna sytuacja Niki stawała się tymczasem beznadziejna.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Spór między Danją i Norwegią

o czarne bogactwa dalekiej, białej wyspy

Między Norwegią a Danją toczy się spór o wschodnie wybrzeże pokrytej lodem wyspy Grenlandji.

Zdawałoby się, że spór taki jest zupełnie bezprzedmiotowy, sporny teren bowiem nie przedstawia pozornie

żadnych korzyści

i może być wyzyskany co najwyżej jako baza dla statków rybackich.

Tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej.

Już w ubiegłym stuleciu, gdy Grenlandja była jeszcze zupełnie niezamieszkała, opowiadano, że na wybrzeżu wschodnim wyspy, w okolicy 70 równoleżnika, znajdują się

pokłady węgla.

Potem zarówno koloniści duńscy jak członkowie kilku wypraw naukowych kilkakrotnie stwierdzili

trafność tych domysłów.

Nie zdołano jednak ustalić rozciągłości i grubości pokładów. Dopiero w ubiegłym roku rząd duński postanowił zbadać pas między 70 a 77 równoleżnikami i w tym celu wysłał na Grenlandję

wyprawę naukową,

w której wzięło udział 65 uczestników pod kierunkiem geologa dr. Kocha.

Ekspedycja ta bawi dotychczas na Grenlandji i pozostanie tam jeszcze dwa lata, dokonując badań terenowych i wierceń ge-

ologicznych. Dotychczas odkryto dość bogate złoża węgla, dające się

łatwo eksploatować.

Prowadzone są również poszukiwania w kierunku odkrycia złóż nafty, ale nie dały one dotychczas pozytywnego wyniku.

Chora maskota

Dentystyczny zabieg na olbrzymiej niedźwiedzicy

Maskotą pewnej angielskiej szkoły marynarki wojennej w Portsmouth jest

duża niedźwiedzica,

zwana Betty, która cieszy się wielką sympatią wszystkich marynarzy.

Od niejakiego czasu Betty, zawsze wesół i skłonna do za-

baw, stała się osowiałą i zdradzała brak apetytu. Była widocznie niedysponowana.

Wezwano więc weterynarza, który, zbadawszy dokładnie chora maskotę, stwierdził, że cierpi ona na

dotkliwy ból zębów.

Równocześnie jednak oświadczył, że nie czuje się kompetentnym do ulżenia pacjentce, gdyż konieczne jest w tym wypadku usunięcie dwóch chorych zębów, czego on się absolutnie

podjąć nie może.

Wobec tego zwrócono się do zarządu londyńskiego ogrodu zoologicznego, który też natychmiast frachtem przyspieszonym przesał dużą skrzynię, służącą do usypiania czworonożnych pacjentów, oraz dwóch wytraw-

nych

dentystów - weterynarzy.

Betty po długich namowach zgodziła się zająć miejsce w skrzyni, gdzie uspiono ją zapomocą sporej dawki chloroformu. Gdy jednak wydobyto głowę zwierzęcia na świat boży, chloroform przestał działać, i Betty rozpoczęła

ożywioną dyskusję

z medykami. Dopiero po zdwojonej dawce chloroformu można było otworzyć pysk zwierzęcia i dokonać operacji, która zresztą nie przedstawiała już

żadnych trudności.

Po wyjęciu spróchniałych zębów, Betty odzyskała zarówno apetyt jak dobry humor i cieszy się odąd jak najlepszym zdrowiem.

Wieści ze świata

Odkopanie posagu cesarza rzymskiego. W okolicy historycznego miasta włoskiego Baiae znaleźli wieśniacy, podczas robót polnych, posąg, przedstawiający postać nagiego mężczyzny nadnaturalnej wielkości, o twarzy brodatej, z ramionami osłoniętymi płaszczem, ręką prawą wspartą na mieczu, z lewą trzymającą berło. Posąg ten jest portretem albo cesarza Hadriana albo Antonina Piusa.

Aresztowanie tajemniczego murzyna w Antwerpii. Do jednego z banków w Antwerpii zgłosił się bardzo elegancko ubrany murzyn, który usiłował zainkasować czek na większą sumę. Kasjer, któremu egzotyczna postać murzyna wydała się podejrzana, zawiadomił policję, która aresztowała niezwyklego klienta, mimo jego protestów. Aresztowany twierdził, że jest upęnomocniony przez rząd abisyński do dokonywania transakcji handlowych w Belgii. Legitymował się też paszportem, który był wprawdzie autentyczny, posiadał jednak tę wadę, że **fotografia** na nim była wymalowana. Murzyn miał przy sobie fałszywych czeków na około 9 milionów fran. w i porobił zamówienia na olbrzymie dostawy autobusów i mundurów dla armii.

Sześciu ludzi utonęło, ratując dziecko. Saneczki, darowane na gwiazdke przez rodziców 7-letniemu malcowi Orville Omanowi w mieście amerykańskim Muskegon, stały się powodem śmierci 7-mlu ludzi. Chłopiec wybrał się z temi saneczkami, aby je wypróbować na jeziorze. Słaby lód jednak nie wytrzymał ciężaru i malec znalazł się w wodzie. Na ratunek jego pośpieszyli rodzice, jego 12-letni brat, sąsiad Ergan oraz dwóch chłopców z sąsiedztwa. Usiłowali oni zbliżyć się do tonącego łódka. Ale łódka przewróciła się i wszyscy utonęli. Zwiastunem nieszczęścia był pies jednego z chłopców, który przybiegł do domu i skomieniem dał znać o katastrofie.

Ośmdziesięciodniowa podróż rannego policjanta. Prawdziwego boha-

terstwa dokonał policjant kanadyjski King, odbywając na saniach, ciągnionych przez psy ośmdziesięciodniową podróż do Aklavik, aby się udać do szpitala, był bowiem ciężko ranny w piersi kulą rewolwerową. Ranę tę otrzymał w chwili, gdy chciał aresztować trapera za pogwałcenie praw kanadyjskich. Towarzyszem podróży Kinga był jego kolega policjant, który rannego zawdzięcza ocaleniu. Pod opieką lekarską w szpitalu wróci on bowiem do zdrowia.

Połączenie telefoniczne dokonane nosem. Niezwykle zgrabnym musiał być kasjer bankowy w Nowym Jorku, który napadnięty i związany przez bandytów potrafił ustami zdjąć słuchawkę telefonu i dokonać połączenia, kręcąc tarczę automatu... nosem. Tylko dzięki temu pomysłowi bandyci zostali ujęci i osadzeni w więzieniu.

Wydalony służący Japończyk morduje swego pana

Znany przemysławiec amerykański William Schatz, zamieszkały w mieście Pougkeepsie w Stanach Zjednoczonych, miał na swych usługach lokaja Japończyka, Gentro Akijama któremu płacił 200 dolarów miesięcznej pensji.

Pozatem w domu przemysłowca pracowała szwagierka Japończyka, Sadoka Otsuka, którą ten kochał za swą żonę.

Japończyk jednak nie był uczciwym i okradzał swego pana, przycinając sobie część pieniędzy, otrzymywanych na pro-

wienie domu.

Wobec tego Schatz, za namową swej przyjaciółki, pani Carozzy, zamierzał rozstać się ze swym służącym.

Odgadując zamiar swego pana mściwy Japończyk rzucił się na niego z nożem kuchennym w

Straszna tragedia włościanina

Rozstrzelano go z karabinu maszynowego

W portugalskiej wiosce Bija pewien właściciel ziemski oskarżył o kradzież jednego ze swych pracowników, Antonia Mattosa, którego też aresztowano wraz z jego żoną, posadzoną o współnictwo.

W domu pracownika pozosta-

ło 7-ro nieletnich dzieci bez należytej opieki.

Matka, przejęta losem tej dzieciarni, przyznała się do winy, a potem, obawiając się zemsty męża, powiesiła się w swej celi. Mattosa wypuszczono na wolność po 8-ciu miesiącach więzienia.

Pierwszą jego czynnością po powrocie do wsi rodzinnej było wystaranie się o rewolwer i zabicie ziemianina, który oskarżył go o kradzież, oraz jego matki i brata.

Potem udał się do własnej chaty, którą wnet otoczyła policja.

Mattos przedewszystkiem wypręchnął z chaty swoje dzieci, następnie zaś zaczął strzelać gęsto do policji, zabijając dowódcę oddziału i raniąc ciężko kilku innych ludzi.

Wezwano na pomoc oddział gwardji narodowej pod dowództwem kapitana, którego jednak oszalały wieśniak natychmiast śmiertelnie postrzelił.

Nie mając innego wyjścia, policja podpaliła dom, ale wówczas Mattos schronił się na poddasze i stamtąd ostrzeliwał oblegających go żołnierzy, donoski nie padł martwy, trafiony kulą karabinu maszynowego.

Zniżka cen kurczy dochody miasta

Niewspółmierne opłaty od uboju bydła w Grodnie i na prowincji

Na poniedziałkowym posiedzeniu Rady Miejskiej rozpatrywana będzie bolączka miejscowych rzeźników, mianowicie sprawa zmniejszenia opłat za ubój bydła w rzeźni miejskiej. Nadmierne opłaty, pobierane przez Magistrat i Gminę Żydowską, jak wiadomo, wywołały strajk rzeźników w rzeźni miejskiej.

Sekcja rzeźników w Grodnie w jednym ze swoich komunikatów tak oświeciła podłoże strajku i swoje ciężkie warunki egzystencji. Gdy krowa na rynku kosztowała 500 zł., Gm. Żyd. pobierała opłaty 5 zł. od sztuki, teraz—gdy krowa kosztuje 100 zł.—pobiera 8 zł., opłaty na rzecz miasta wynoszą 13 zł. 70 gr., czyli razem od sztuki, wliczając robociznę, podatki i in. opłaty od sztuki wynoszą 37 zł. 20 gr. Natomiast zupełnie inaczej przedstawia się ta sprawa w rzeźniach prowincjonalnych. Koszty uboju od sztuki wynoszą od 8 do 10 zł.

Sytuacja tego rodzaju wytworzyła groźną konkurencję uboju bydła w rzeźniach prowincjonalnych i zagraża egzystencji miej-

scowym rzeźnikom.

Urząd Skarbowy, biorąc pod uwagę te okoliczności, zmniejszył im podatki o 50 proc.

Niewątpliwie pójdą na zniżkę również władze miejskie, tembar-

dzie, że sprawą tą zainteresował się Urząd Wojewódzki i dał zgóry pewne wytyczne.

Miasto na tem nie traci bo zapobiegnie ubójowi w rzeźniach prowincjonalnych.

Podatek kryzysowy

Jak nas informują, od 1-go kwietnia r. b. wejdą w życie nowe ustawy o podatkach uchwalonych przez Sejm w grudniu ub. r., a mianowicie: będzie pobierany specjalny podatek kryzysowy od nieruchomości w wysokości 3 proc. dochodu brutto bez jakichkolwiek dodatków komunalnych lub nadzwyczajnych nieruchomości, przynoszące poniżej 1.000 zł. brutto dochodu

są od tego nowego podatku zwolnione. Podatek od lokali conajmniej 4-izbowych wynosić będzie 12 proc. zamiast 8 proc.

Pozatem wprowadza się podatek od elektryczności w wysokości 10 proc. rachunków, do którego Rada Miejska może wprowadzić dodatek komunalny w wysokości 25 proc. tego podatku.

NAJUSŁŹNIEJSZA STRAŻ POŻARNA NA ŚWIECIE

ratuje wszystko, nawet mężów jeśli im... żony uciekły

Najusłźniejsza straż pożarna jest straż w Wiedniu, jedna z najlepszych w Europie. Nie oddaje jednak swych usług za darmo. Jest ustanowiona specjalna taksa za każdą pomoc, wyświadczona przez nią. Za niewielkim wynagrodzeniem może korzystać każdy obywatel z jej pomocy w najrozmaitszych przykrych momentach.

I gdy naprzykład jeden ze statecznych panów zbyt wiele dolewał sobie wina podczas kolacji w restauracji, wzywa się telefonicznie strażaka, który bynajmniej nie stosuje pompy, jak

to zapewne pomyśleli czytelnicy, lecz najprościej w świecie odwozi amatora kieliszka do domu. Gdy ktoś tonie, wzywa się strażaka. Uciekła małpa z Prateru—dzwonek do straży ogniowej i małpa złapana. Dżentelmen wraca późno do domu i okazuje się, że zgubił klucz od mieszkania, telefonuje się po strażaka, by drzwi otworzył wytrychem. Uciekła panna z przyzwoitego domu, zawiadamia się strażaka, która w tajemnicy poszukuje niedobrej córki, czasami... niewiernej żony.

Zażarta walka z bandą przemytniczą 2 przemytników utonęło w moczarach

Z pogranicza donoszą, iż w nocy z 5 na 6 b. m. w pobliżu wsi Suślinowo w rejonie Druskiego usiłowała przekroczyć granicę banda przemytników. Przemytnicy pod gradem kul strażników litewskich przedrali się na teren polski, gdzie spotkali się z zasadzką K. O. P. Wywiązała się obustronna ostra strzelanina. Po krótkiej wymianie strzałów przemytnicy poczuli się cofać, usiłując przedostać się przez moczary

i trzęsawiska na teren litewski w pobliżu Łaścianka granicznego Konice. Podczas ucieczki dwóch przemytników ujęto, zaś pozostali dwaj utonęli w moczarach. Zatrzymani przemytnicy pochodzą z Litwy. Są to Marcin Dowgialis i Antoni Tomaszajtis z Oleckiego. Skonfiskowano im większy przemyt w postaci najprzedniejszego gatunku tytoniu litewskiego.

Źle jest być biednym ale źle i bogatym

Biedni ludzie zawsze zazdroszą bogatym. Ale wziąć tak na rozsadek, to właściwie niema czego zazdrościć. W bajce hinduskiej jest piękna historia o kruk, który porwał kawał mięsa, zobaczyły to orły i dalej za nim w pościg. Pędziły go tak pół dnia. Smakosz mięsa zmęczony i zrozpaczony beznadziejną sytuacją, wypuścił wreszcie mięso i wtedy sytuacja zmieniła się radykalnie. Orły, którym trzeba było tylko tego mięsa zaprzestały pościgu i wtedy dopiero kruk poczuł się wolny i szczęśliwy.

Ale bajka bajką, a fakty faktami.

P. Abram Witkowski należał do bogatych mieszkańców m. Krynek. Zazdrościli mu bogactwa wszyscy gorzej usytuowani współmieszkańcy. Ale dziś należy mu się raczej współczucie i to wszystko przez ten wytrych. Wytrychowowi zawdzięcza p. Witkowski otwarcie zamków do jego mieszkania, gdzie „skonfiskowano“ mu garderobę, biżuterję, pieniądze w rublach rosyjskich i t. p. na sumę 1500 zł.

„Dziewczę z Chin“

na walce z gruźlicą w Teatrze Miejskim

We wtorek na scenie Teatru Miejskiego ujrzymy egzotyczną sztukę „Dziewczę z Chin“ M. Lengyel'a. Dochód z premjery przeznaczony na zasilenie funduszu walki z gruźlicą.

Nie wątpimy, że zawsze ofiarne społeczeństwo Grodzieńskie łącząc przyjemnie z pożytecznym wypełni po brzegi salę Teatru.

Kursa sanitarne

dla sióstr pogotowia sanitarnego Czerw. Krzyża rozpoczną się w poniedziałek dn. 11. I. o godz. 6-tej pp. (18-ta). Wszystkie kandydatki zapisane winny stawić się w szpitalu okręgowym punktualnie i w pełnym komplecie.

TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Płomienna noc“ po raz ostatni.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Roxy“ po raz ostatni.

W poniedziałek teatr nieczynny. W próbach pod reżyserją dyr. Krokowskiego egzotyczna sztuka „Dziewczę z Chin“ M. Lengyel'a.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Doroczne Walne Zebranie

Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Grodnie

odbędzie się dn. 27. I o godz. 6 pp. w sali sejmikowej.

W razie braku buorum, zebranie następne o godz. 6. m. 30 będzie prawomocne.

Na porządku dziennym znajdują się ważne sprawy.

Zebranie dyskusyjne

Związku Peowłaków

Dziś 10. stycznia 1932 roku o godzinie 16 m. 30 w sali Kasy Garnizonowej przy ul. Horodniczańskiej № 20 odbędzie się zebranie dyskusyjne na którym wygłoszone zostaną referaty przez p. pos. Terlikowskiego „O zagadnieniach politycznych doby obecnej“ i p. prof. Budzanowskiego „O sprawach gospodarczych i społecznych w odniesieniu do dzisiejszego kryzysu i bezrobocia“.

Obecność członków konieczna a sympatyków bardzo pożądana.

Prenumerata miesięczna z doręczeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa“ Grodno, Dominikańska 21